Nro 347.

# KURJER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 27 Listopada r. 1830.

*Wszystko dla wszystkich.*

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Dekretem N. Pana w Carskiém Siele d. 22 paźdz. (3 listop.) wydanym, w wykonaniu postanowienia z dnia 2 lutego r. b. upoważniającego Bank Polski do wygotowania i wypuszczenia w obieg własnych swych biletów, postanowiono, że papiér na bilety 5, 10, 50 i 100 złotowe, będzie koloru perłowego, na bilety zaś 500 i 1000 złotowe koloru blado różowego. Bilety będą kształtu podłużno kwadratowego, z różnicą do wielkości stosownie do każdego rodzaju biletów. Na biletach będzie następujący napis: « Bank Polski — wypłaci okazicielowi w srebrze (tu wypisanie liczby złotych polskich) podług stopy 86$\frac{86}{125}$ złp. pol. na czystą grzywnę kolońską. Warszawa dnia (tu data wykończenia biletu). Nadto każdy bilet opatrzony będzie gryfem podpisu Prezesa Banku i Dyrektora oraz liczbą porządkową.

W bieżącym tygodniu, jako ostatni przed adwentem, we wszystkich parafjach stolicy zawarto wiele małżeństw.

Słychać, że jest w zamiarze wydawanie od Nowego roku nowego pisma perjodycznego p. t: *Dorożka*. Ma ono być poświęcone podobno samym nowinom brukowym warszawskim.

Portret Menińskiego, rytowany w Paryżu, sposobem starożytnym przez Anto. Oleszczyńskiego nadszedł do xięgarni Huguesa et Kermena, sprzedaje się tamże na chińskim papiérze po zł. 3, a na welinowym po zł. 2$\frac{1}{2}$.

Z litografji P. Vivier wyszedł Kotyllon, ofiarowany P. jenerałowéj z Straszewiczów Tomickiéj przez J. Seravalle; dostać go można w składzie Ciechanowskiego i sklepie ubogich za zł. 1.

W salonie muzycznym przy kawiarni P. H. Cymermanowéj w pałacu Kochanowskiego grywane będą codziennie koncerta.

Na wczorajszéj giełdzie warszawskiéj żądano za polskie listy zastawne, nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj zł. 1 gr. 21$\frac{1}{3}$, po 86 zł. 15 gr. dawano po 85 gr. 15; za obligacje udziałowe po 330 zł.; a rossyjskie assygnaty żądano po 179 dawano 178 zł.

*Prokurator królewski przy trybunale cywilnym piérwszéj instancji województwa Mazowieckiego.* — Uwiadomiam strony interessowane, iż Józef Zieliński, nad którego majątkiem w roku 1825 upadłość ogłoszoną była, zawarł z wierzycielami swymi układ, który wyrokiem trybunału handlowego województwa Mazowieckiego w dniu 20 kwietnia 1827 r. potwierdzony został, następnie chcąc uzyskać rehabilitacją podał do sądu appellacjinego prośbę pod dniem 2 listopada b. r. która przez jeneralnego prokuratora królewskiego, przy tymże sądzie będąc mi kommunikowaną, wywieszoną została w sali audyencjonalnéj tutejszego trybunału, w giełdzie kupieckiéj, i urzędzie municypalnym miasta stołecznego Warszawy. Wywieszenie to stosownie do art. 607 kodexu handlowego trwać będzie bez przerwy przez dwa miesiące, w którym to czasie, wolno jest każdemu mającemu w tém interes, zakładać przeciwko temu żądaniu oppozycją, drogą przez art. 608 handlowego kodexu wskazaną. — W Warszawie dnia 18 listopada 1830

*Glass.*

*Przyjechali do Warszawy.* — Bojanowski Józef ob. 625 Kozia; Brocki Antoni tamże; Brzeziński Jóf. 2673 Bednarska; Kaczkowski Stan. 625 Kozia; Bienkowski Antoni 2680 Bednar.; Miączyński Stanisław 412 Kr. Przed.; Kosiński Józef 545 Długa; Rzuchowski Felix tamże; Zawadzki Antoni 584 Długa; Zabłocki Alex. 603 Bielańska; Sobieski Ignacy tamże; Niezabitowski 551 Długa; Dydyński Ferd. 556 Długa.

Dziś rano zimna stop. 1. — Wczoraj w polud. 1.

TEATR NARODOWY Dziś: trajedja Hamlet. (JP. Piasecki wystąpi w roli Hamleta.)

Ukazem rządzącego senatu rozkazano członkom i sekretarzowi rządu gubernjalnego włodzimierskiego złożyć summę 750 rubli, którą rząd ten przez niedbalstwo dozwolił kwaterunkowemu komitetowi miasta Wiaznikowa wybrać od mieszkańców na najęcie pastwisk dla koni białozierskiego pieszego pułku, kiedy ten przemdiot wszedł już do wykazu podatków który mieszkańcy opłacali.

*O Cholerze.* Podług urzędowych ogłoszeń w Moskwie po d. 24 paź. zostawało chorych 1447 tegoż dnia zach. 105 wyzd. 50 um. 76 poz. 1426

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 25 t. m. | — | 107 — | 67 — | 60 — | 1406 |
| 26 | — | — 98 — | 90 — | 62 — | 1352 |
| 27 | — | — 100 — | 54 — | 56 — | 1344 |
| 28 | — | — 91 — | 98 — | 48 — | 1287 |
| 29 | — | — 73 — | 59 — | 46 — | 1255 |
| 30 | — | — 76 — | 49 — | 36 — | 1246 |

(Od czasu zjawienia się choroby po d. 30 paździer. zachorowało 4748, wyzdrowiało 1024, umarło 2478.)

W Kazaniu cholera jeszcze panuje, chociaż w niższym już stopniu. W gubernji astrachańskiéj znowu się cholera zjawiła pomiędzy kałmukami i kirgisami. Cholera w Tyflis ukazała się najprzód d. 28 lipca, a d. sierpnia widziano już padających bez czucia na ulicach. W dwóch aptekach będących w Tyflisie lud ciągle stał gromadnie czekając na lekarstwa. W szpitalu wojennym w ciągu sześciu tygodni na 1454 ludzi wyszło do 15 funtów kalomelu!

Jenerał belgicki Daine, który niedawno twierdzę Venloos zdobył, zgromadza około siebie coraz liczniejsze szeregi. We wszystkich miastach hollenderskich i w zbrojowniach morskich Hollandji panuje wielki ruch. Ochotnicy spieszą w oznaczone punkta dla obrony wrazie potrzeby kraju przeciw Belgijczykom, a eskadry sposobią się do blokowania brzegów belgickich.

W Brügge rozgłoszono, że pospólstwo londyńskie zrabowało hotel xięcia Wellingtona i że król angielski mianował nowych ministrów w duchu oppozycji, na ich czele mają być margrabia Lansdowne i P. Brougham.

Prawie we wszystkich kantonach szwajcarskich odzywa się chęć ulepszeń nie tak w kształcie rządów, jak raczéj w konstytucjach, a mianowicie w wyborach. Wyznaczono kommissje do zaproponowania żądanych zmian władzom prawodawczym w kantonach Zurych, S. Gallen, Thurgau i Schaffhausen.

Król Duński wydał odezwę datowaną d. 16 listopada, w któréj napomina mieszkańców Danji i połączonych z nią krajów aby nie wierzyli pogłoskom rozsiewanym dla zamięszania spokojności publicznéj, i zapowiada że wszelkie w tym względzie nieprawne usiłowania surowo karać a żądania prawną drogą do siebie zanoszone pod rozwagę brać każe.

Na sejmie w Hadze uczyniono wniosek do adresu w którym reprezentanci Hollandji wynuszają życzenie, żeby Hollandja oddzieloną była od Belgji, gdyż powiedziano między innemi: „Źródło szczęścia narodów nie jest w obszerności granic ale w skojarzeniu uczuć całego narodu."

W okolicach twierdzy Venloo wypowiadają mieszkańcy posłuszeństwo rządowi w Hadze. Są oni pochodzenia wallońskiego.

Dnia 9 listopada postrzeżono uzbrojone tłumy i z powodu mgły rozumiano w mieście Roremonde że to powstańcy. Chciano już do nich strzelać, lecz przecię poznano wcześnie, że to wojsko pruskie, które z Keltenkirchen miało się udać do Vankum, ale z powodu mgły zeszło z drogi i zabłąkało się za granicę niderlandzką.

Jenerał Daine zagroził był przed wzięciem twierdzy Venloo dowódzcy jéj Schepern utratę głowy w razie gdyby mu twierdzy w dwóch godzinach nie poddał. Dowódzca odpowiedział mu, że honor wojskowy nie pozwala mu zezwolić na warunki poddania, poczém jenerał Daine kazał miasto bombardować i wkrótce przy pomocy mieszkańców zdobył twierdzę.

Na wyspie Zelandzkiéj Walchern uzbroiło się oprócz gwardji municypalnéj 2400 wieśniaków

a na wyspie Zad Bevelandt stanęło pod bronią 3000 ochotników.

Jenerał pruski Beirach założył główną kwaterę swoję w Geldern. Każdy żołnierz pruski, na granicy niderlandzkiéj ma 60 ostrych ładunków. Dowódzca chcąc doświadczyć czujności korpusu, zaallarmował go nagle o północy. Cała armja od Vankum aż do Renu stanęła w 5 minutach w szyku bojowym.

Xiąże Raguzy bawił przez kilka dni w Moguncji, przez cały czas nie wychodził z domu i tylko raz był na teartze na wystawieniu Niemy z Portici, po całych dniach zatrudniony był pisaniem. Mówią że chce wydać pamiętniki o ostatnich wypadkach paryzkich. Dnia 11 wyjechał z Moguncji do Wiédnia.

Dnia 16 listopada przybył xiąże Wellington do izby wyższéj i oświadczył cichym głosem, że w skutku życzeń wynurzonych w obydwu izbach prosił króla o dymisję. Król udzielił mu ją, wszelako pozostanie xiąże dopóty w urzędowaniu, dopóki król nie wybierze jego następcy.

Na posiedzeniu francuz. izby deputowanych d. 11 listopada, uskarżał się P. Lameth, że go prokurator królewski do odpowiedzialności pociągnął za zdanie w izbie wyrzeczone. Okoliczność ta dała powód do długich rozpraw i w końcu postanowiła izba wyznaczyć kommissję do rozpoznania, czy P. Lameth winien w sądach odpowiadać, lub nie za zdania swoje.

Król Neapolitański Franciszek I po 8 dniowéj chorobie zakończył życie w stolicy dnia 8 listopada. Następca jego Ferdynand II objął natychmiast wodze rządu i wydał dwie odezwy; w jednéj przyrzeka zachosować starannie religję katolicką i przestrzegać ażeby sądy neapolitańskie podobne były do świętości, dalekie od wszelkich intryg, protekcji i względów; czas obiecuje ulżyć poddanym podatki. W drugiéj pozostawia wszystkich urzędników przy dotychczasowych obowiązkach.

---

*Matka Kanninga i duchy.* — Matka tego sławnego ministra angielskiego była aktorką, a po śmierci piérwszego męża swego zaślubiła niejakiego *Hunn*. Kiedy jéj znakomity syn przy sądzie Lincolns Inn w Londynie pracował, znajdowała się ona wtenczas, jak świadczy Bernard, przy teatrze w Plymouth. ,,Pani Hunn, pisze Bernard, prosiła mnie, za przybyciem swojém do Plymouth, abym jéj pomógł szukać mieszkania, któreby i wygodne i tanie razem być mogło. Znalazłem takie jakiego żądała, w domu stolarza naszego Symond, niedalekie od teatru i mające inne jeszcze niektóre korzyści; była jednak wieść w całéj téj części miasta, że w domu owym mieszkały złe duchy, i dla tego nawet lokatorowie poprzedni musieli się wyprowadzić. Symond dał bezpłatnie mieszkanie pani Hunn, w nadziei, iż tym sposobem zniszczy złe wieści o domu rozniesione. Matka Kanninga cieszyła się, iż tak piękne znalazła mieszkanie, i dodawała z uśmiechem, iż nie piérwszy już raz ze złymi duchami pod jednym dachem mieszkała. Skoro piérwszéj, nocy dzieci spać się udały i służące się oddaliły, nieulękła kobiéta wzięła xiążkę do ręki, aby mogła czuwać i widzieć czy się co nie wydarzy. Warsztaty stolarza zajmowały wszystkie dolne izby domu, i mogły być wewnątrz zamknięte; gdy jednak robotnicy wieczorem zwykli byli wychodzić przez drzwi idące na ganek który do mieszkania pani Hunn prowadził, drzwi bywały często tylko przymknięte. Między godziną jedenastą a dwunastą usłyszała pani Hunn nagle przytłumione, ale częste uderzenie pod sobą, jak gdyby ogromny kawał drzewa był poruszany; była to jednak tylko przegrywka (praeludium) do piekielnéj muzyki, która wkrótce zacząć się miała. Wrzawa ustała na chwilę, zaczęła się atoli na nowo i wzmagała się coraz bardziéj przy towarzyszeniu wszystkich stolarskich narzędzi. Piła rżnęła, pilnik piłował, raszpla huczała, a ciężki młot regularnie takt swój wybijał. Był to łoskot, jak gdyby wszyscy od dawnego czasu pomarli stola-

rze w tym warsztacie robili meble do pałacu Lucypera. Pani Hunn nie chciała przestać na słyszeniu łoskotu tego, chciała ona i *widzieć* zkądby pochodził. Złożyła przeto xiążkę, wzięła światło, otworzyła drzwi i słuchała na schodach; ale zawsze dochodziły ją odgłosy z tegoż samego miejsca. Zdjęła zatém trzewiki, aby nie było słychać jéj chodu, zeszła ostrożnie po schodach, położyła rękę na klamce u drzwi warsztatowych, i jak mnie sama zapewniła, sądziła że czeladź stolarska pracuje istotnie; w mgnieniu oka otworzyła raptownie drzwi i weszła szybko do sali. Wszystko było spokojnie i cicho, najmniejszego nie postrzegła nieporządku, ale ani cienia nawet żadnego stolarza w sali nie postrzegła. Przejrzała cały warsztat, i powróciła do swego pokoju, w niepewności czyli to co słyszała, uważać należało za złudzenie, kiedy w tém nagle łoskot zaczął się na nowo, i trwał około pół godziny, poczém ustał zupełnie. Nazajutrz nie powiedziała nic nikomu o swojéj przygodzie; wieczorem dnia tego zaczęła się podobnaż wrzawa; powtórzyła ona poszukiwanie swoje, ale tenże sam co piérwéj otrzymała skutek. Trzeciego dnia uwiadomiła o tém gospodarza i mnie, wzywając abyśmy się o prawdzie przekonali. Zezwoliłem na to chętnie, ale dla stolarza plan ten zdawał się mieć wiele przyjemności. Wszelako następnego wieczora został przy pani Hunn, słyszał na własne uszy grzmiący odgłos roboty duchów, i postanowił nakoniec towarzyszyć nam do warsztatu. Bojaźń jednakże tak silnie go opanowała, iż nam zemknął do drzwi niedoszedłszy.

Matka Kanninga zajmowała ciągle bezpłatnie mieszkanie swoje; wrzawa i łoskot trwały co noc około pół godziny; i tak się nakoniec do nich przyzwyczaiła, iż nawet raz powiedziała do mnie: „Zwyczaj jest istotnie drugą naturą, i gdybym stolarzy moich nie słyszała pracujących któréj nocy, obawiałabym się w końcu, aby o jedne schody wyżéj się nie przeniéśli.”

Okoliczność ta tak nadzwyczajna, znana jest więcéj aniżeli stu osobom; że zaś jest prawdziwą, nie ma najmniejszéj wątpliwości; wspominam o niéj atoli dla tego jedynie, aby okazać jak odważną i rozsądną była matka Kaninga.”



*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616*